Rok I. Kraków, Czwartek 5 Grudnia 1889. Nr. 66.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Bezstronne słowo.

II.

Zdaje nam się, że po tem, cośmy powiedzieli w pierwszym artykule o emigracji ludu polskiego, nie potrzebujemy więcej powtarzać, iż wychodztwo nie jest u nas złem przemijającem, lecz objawem całkiem naturalnym, którego nie usunie żadne rozporządzenie, żaden nawet zakaz, choćby najsurowszy. Lud będzie nadal emigrował, bo u siebie nie ma dość chleba, a żyć chce i musi. Zresztą nie da się zaprzeczyć, że z małemi wyjątkami ci wszyscy, którzy za Atlantykiem szukają lepszej doli, dorabiają się tamże w czasie stosunkowo krótkim fortun wcale pokaźnych; prawie każdy ojciec rodziny sprowadza potem do Ameryki swoją żonę i dzieci, a wielu z nich wraca po kilku leciech z pieniędzmi do Galicji, aby odkupić tę samą ziemię, która niegdyś z pod nóg im się usuwała. Kto na te prawdy rozmyślnie oczy zamyka, ten ludzi siebie a społeczeństwu złą oddaje usługę. dziś bowiem po niezliczonych przejściach i cierpieniach, serca nasze tak zmężniały a rozum nasz tak spotężniał, że już możemy każdej prawdy wysłuchać spokojnie i nie zachodzi bynajmniej obawa, że jej zażycie oddziała szkodliwie na nasz organizm.

Emigracja jest i prawdopodobnie nigdy nie ustanie, ludzi bowiem przybywa ale nie ziemi, mężowie więc polityczni powinni nie nad tem przemyśliwać, jak ją powstrzymać, lecz raczej jak nią kierować, żeby ztąd ile możności istotny pożytek dla kraju wyniknął.

Już w pierwszych numerach naszego pisma zwróciliśmy uwagę szerszych kół na zjawisko, równie ważne jak pocieszające, że w ostatniem dziesięcioleciu, obok wychodztwa do Ameryki, odbywa się równolegle drugie w kierunku wschodnim, do ziem ruskich, gdzie ziemi urodzajnej jest jeszcze poddostatkiem, a rąk do jej uprawy stosunkowo mało. Odzywaliśmy się wtedy do Sejmu, by on przyczynił się do założenia towarzystwa parcelacyjnego, któreby Mazurom ułatwiało nabywanie ziemi we wschodniej Galicji, i równocześnie wzywaliśmy dziennikarstwo krajowe, żeby nasz głos poparło. Sejm w tym kierunku nic zgoła nie uczynił, dziennikarstwo zaś galicyjskie, umiejące bardzo rozumnie pisać o wielkiej polityce i staczać zacięte walki o formułki teoretyczne, a mające niestety, zbyt często zamknięte oczy na sprawy najbardziej piekące, raczyło nasz głos milczeniem pominąć, w Galicji bowiem panuje zwyczaj równie wzniosły jak chwalebny, nie zwracania uwagi na pisma młode, żeby im nie robić reklamy... Stara to taktyka, a czy dobra, przyszłość to okaże. Nas ona nie przeraża, zwłaszcza że wiemy, iż dotąd nikt światła korcem nie nakrył, a co ma żyć, to się przemilczenia nie lęka. Nie obawiała jej się także piekąca sprawa emigracji ludu polskiego, i oto przychodzi ona na porządek dzienny wbrew naszym antagonistom, w formie przez nas poruszonej, gdyż komitet, który z polecenia zjazdu prawników i ekonomistów, ma si w niej obecnie wszechstronnie rozpatrzeć, postanowił między innemi i to zbadać, ażali nie powinniśmy emigrację skierować więcej na Wschód niż na Zachód?

Pytania, znajdujące się poniżej, są tak ważne, że nawet nie przypuszczamy, by ktokolwiek mogący na nie jasno odpowiedzieć, nie chciał tego uczynić, ale ponieważ z powodów łatwo zrozumiałych nie zawierają one jednej rzeczy, mianowicie wzmianki o niechęci Rusinów, a właściwie „prowodyrów“ ruskich do polskich osadników na Wschodzie, przeto z obowiązku publicystycznego musimy tu o tem kilka słów powiedzieć.

Ci, którzy słusznie czy niesłusznie, stoją dziś na czele ludu małoruskiego we wschodniej Galicji, są zdania, że emigracja polska na Wschodzie jest szkodliwa dla tamtejszej rdzennej ludności, ponieważ Mazur łatwo Rusina spolonizuje. My takiego przerzucania sprawy czysto ekonomicznej na grunt polityczny nie uznajemy i nigdy nie uznamy. Tu się rozchodzi nie o polszczenie, do czego prosty wieśniak, tonący w obcem morzu, nie jest nawet zdolny, lecz o chleb, do którego ma równe prawo każdy syn tego kraju. Wychodząc z tego stanowiska, zwracamy się szczególnie do obywateli mieszkających między Przemyślem a Czerniowcami, iżby oni, bez względu na to, co o tem mówią „prowodyry“, na poniżej zestawione pytania o ile możności rychło i dokładnie odpowiedzieli.

Mamy również nadzieję, że Polacy zamieszkali w Ameryce, spełnią także pod tym względem swój obowiązek.

Pytania dla osadników polskich na obczyźnie.

1. Ilu Polaków znajduje się w najbliższej okolicy (stanie, hrabstwie, gubernji, prowincji, parafji, gminie)?

2. Od jak dawna w danej okolicy osiedlają się Polacy i z jakiego pochodzą kraju polskiego? Czy tworzą oddzielne polskie osady? nazwy tych osad. Czy są rozproszeni lub pomięszani z innemi narodami i jakiemi? Kiedy istniał największy prąd osiedlania się w danej okolicy? Czy ten prąd obecnie zwiększa się, czy zmniejsza?

3. Czem się ludność polska głównie zajmuje? Ilu jest rolników właścicieli, wyrobników, rzemieślników, przemysłowców i w jakich zawodach, robotników w fabrykach, kopalniach, księży, lekarzy, inżynierów, nauczycieli, itd. Stan moralny i ekonomiczny osadników i robotników polskich.

4. Jaką Polacy tam żyjący wyznają religię? Czy oprócz katolików są innego wyznania chrześcijańskiego lub mojżeszowego osoby, któreby się przyznawały do polskiej narodowości?

5. Jaki obszar zajmują polskie osady i czy te osady są skupione lub rozrzucone?

6. Czy rolnicy pracują na własnych gruntach? Czy jako dzierżawcy lub najemnicy?

7. Jakie produkta rolne produkują osadnicy polscy, i jakie są warunki zbytu i komunikacji? W jakich zawodach rękodzielniczych lub przemysłowych odznaczają się Polacy?

8. Jaka jest cena z wiktem, bez wiktu? robotnika wiejskiego, miejskiego, fabrycznego, rękodzielniczego?

9. Jakie są koszta utrzymania pojedyńczego robotnika i jaki sposób życia, jakość pożywienia? Czy osadnicy polscy żyją w rodzinie własnej, albo przy obcej rodzinie, albo też stołują się po za domem?

10. Czy wychodźcy polscy nie muszą walczyć z nadmiernemi trudnościami z powodu niebezpieczeństwa oszukania, wyzyskiwania pracy itp., z powodu nieznajomości języka miejscowego, niedostatecznego wykształcenia zawodowego, z powodu konkurencji?

11. Jaki jest stan zdrowia osadników, czy nie podlegają epidemjom i jakim? Warunki hygieniczne i klimatyczne tych osadników?

12. Czy z przytoczonych wyżej powodów wielu wychodźców polskich marnuje się w nędzy, i czy byłyby środki zapobieżenia temu?

13. Czy dzieci emigrantów przybyłych z Europy, urodzone i wychowane w kolonji, mówią po polsku z rodzicami? ze sobą? W jakim języku mówią Polacy między sobą w miejscach publicznych, np. w restauracjach, szynkach, itp.? Czy nie mówią chętnie obcemi językami dla popisu, lub uważają je za coś wyższego? W jakim czasie po przybyciu spostrzegać można znikanie cech narodowych, to jest języka i obyczajów?

14. Czy zdarzają się często małżeństwa, mięszane Polaków z osobami innej narodowości i jakim językiem mówią dzieci z tych małżeństw pochodzące?

15. Czy osadnicy polscy mają swój kościół i polskich kaznodziei?

16. Czy istnieją polskie szkoły i jaki zakres nauki w nich wykładany? Czy są polskie wydawnictwa (pisma perjodyczne) czytelnie, książki?

17. Czy istnieją i jakie stowarzyszenia polskie, ilość takowych, liczba członków, cele i obroty finansowe. Jak dawno stowarzyszenia istnieją, czy rozwijają się, czy upadają. (O ile można, uprasza się o nadsyłanie statutów i ostatniego rocznego sprawozdania).

18. Czy emigranci polscy poczytują swój pobyt za stały, czy za czasowy, czy powracają do kraju, lub przenoszą się w inne obce strony?

Odpowiedzi uprasza się nudsyłać pośpiesznie, o ile możności przed 1 kwietnia 1890 roku pod adresem: *Dr. Józef Kleczyński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.*

Spłata kapitałów wynagrodzenia za odjęcie propinacyjnego prawa wyszynku.

Dochodzą nas liczne zapytania, pod jakiemi warunkami nastąpi z dniem 1-go stycznia 1890 r. spłata kapitałów wynagrodzenia za odjęcie propinacyjnego prawa wyszynku i w jaki sposób wydawane będą asygnaty, na podjęcie tych kapitałów.

Na podstawie zasięgniętej w tej mierze w sferach kompetentnych informacyj, jesteśmy w możności podać do wiadomości interesowanych następujące wyjaśnienia:

Celem uzyskania asygnaty na wypłatę kapitału wynagrodzenia, wymierzonego przez c. i k. Dyrekcję funduszu propinacyjnego po myśli §. 6-go noweli propinacyjnej, względnie dodatkowego wynagrodzenia przyznanego wskutek wniesionej reklamacji, należy przedłożyć tejże Dyrekcji podaniem wolnem od stempla przekaz, t. j. uchwałę sądu realnego zezwalającą na wypłacenie powyższego kapitału (§. 19 noweli) zaopatrzoną w klauzulę prawomocności tej uchwały.

Jeżeli wypłata kapitału nastąpić ma na ręce pełnomocnika, winien tenże załączyć do podania w należytej formie wystawione, notarjalnie legalizowane umocowanie do podjęcia kapitału.

W podaniu tem należy zarazem wyraźnie nadmienić, czy uprawniony życzy sobie, by wypłata nastąpiła przy tutejszej c. i k. głównej kasie krajowej, jako kasie funduszu propinacyjnego lub przy jednym z krajowych c. i k. urzędów podatkowych, czyli też żąda, by kapitał wynagrodzenia przesłany mu został pocztą na jego koszt i niebezpieczeństwo

W załatwieniu podań, zaopatrzonych w powyższe wymogi, wyda c. i k. Dyrekcja ile możności jak najrychlej, asygnatę do c. i k. kasy głównej krajowej, jako kasy funduszu propinacyjnego z wskazaniem miejsca i sposobu wypłaty kapitału i zawiadomi o tem uprawnionego, względnie tegoż wykazanego pełnomocnika. Zawiadomienie to służyć będzie uprawnionemu jako legitymacja do podjęcia kapitału, który wydanym mu zostanie przez wskazany w asygnacie urząd płatniczy z zachowaniem przepisanych dla kas zwykłych środków ostrożności, za wystawieniem nieostemplowanego pokwitowania. W pokwitowaniu tem należy powołać datę i liczbę odnośnej asygnaty, jakoteż kwotę wynagrodzenia cyfrowo i słowami z podaniem majętności tabularnej, której podjąć się mające wynagrodzenie dotyczy.

W razie, jeżeli uprawniony lub legalnie wykazany pełnomocnik żądał przesłania mu na jego koszt i niebezpieczeństwo należnego kapitału wynagrodzenia pocztą, winien po otrzymaniu zawiadomienia o uskutecznionej asygnacie wnieść w tej mierze wprost do c. i k. kasy głównej krajowej, jako kasy funduszu propinacyjnego, przy dołączeniu asygnaty i kwitu poświadczającego odbiór kapitału, podanie, w którem wskazać należy dokładnie miejsce, dokąd kapitał wynagrodzenia ma być przesłany.

Z uwagi, iż w miesiącu styczniu należy się spodziewać większego napływu podań o uskutecznienie wypłat w mowie będących kapitałów, leży w interesie tych uprawnionych, którzy już są w posiadaniu przekazów sądowych, aby już teraz wnosili rzeczone podania, by c. i k. Dyrekcja była w możności jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca przygotować potrzebne asygnaty.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Biała 2 grudnia,

Rezultat dzisiejszych wyborów do Rady miejskiej z koła pierwszego aż nadto potwierdził, że dobrze mogło wypaść i wszyscy nasi mogli byli wyjść z urny wyborczej, bo przewaga była stanowczo po naszej stronie, gdyby nie nieszczęsny kompromis, na który bez potrzeby się zgodzono. Z pomiędzy 47 wyborców, głosowało tylko 12 Niemców a 20 Polaków.

Wybrano z pośród Niemców pp.: Franciszka Strygowskiego, Karola Strzygowskiego, Rudolfa Fuchsa, Rudolfa Lukasa, Franciszka Vogta, adwokata dra Rosnera, Henryka Raffaya, kupca; z pomiędzy Polaków: dra J. Bogdanika, dra Bron. Wydrychiewicza, dra J. Cieszyńskiego, ks. prob. Hamerlaka i aptekarza Józ. Kolasę; na zastępców zaś: pp. K. Frassa, pens. pułkownika, Emanuela Rosta budown., Edmunda Schmeję fabr. i Polaków: pp. Kazim. Gajewskiego adj. sądowego, Franciszka Gałuszkę c. k. poborcę i Tom. Ziembińskiego właść. realn.

Reszta wyborców wstrzymała się od głosowania, zwłaszcza ewangielicy Niemcy i kilku naszych, którym kompromis nie przypadł do smaku. A zatem było błędem nie do przebaczenia wchodzić w niepotrzebne układy i czynić ustępstwa bez żadnego względu na ogół wyborców. Nie było konieczności oglądać się na zachcianki przeciwnej strony, zwłaszcza, że dla nas nie uczyniła ona nic zgoła, a i teraz nie poprzestała na kilku miejscach, ale przeforsowała nawet w pierwszem kole większość ze swego łona. Dzieło tak smutnego kompromisu dokonanem więc zostało, pomimo, że byli tacy, którzy energicznie sprzeciwiali się układom, jak np. dr. Stiasny, znający tutejsze stosunki nie od dzisiaj i nawołujący do jedności i wytrwałości, niestety bez skutku.

Wiadomości polityczne.

Przeciw agentom emigracyjnym.

Według wiedeńskiego *Tagblattu*, Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało surowe rozporządzenie przeciw matactwom agentów emigracyjnych. Rozporządzenie podnosi, że wykonywanie interesów w obrębie monarchji austro-węgierskiej przez koncesjonowane tu zagraniczne towarzystwa transportu osób do Ameryki, a w szczególności hamburgsko-amerykańskie „Packetfrachtenaktiengesellschaft“, rezydujące w Hamburgu, oraz północno-niemieckiego „Lloyda“ w Bremie, dały powód do najprzykrzejszych spostrzeżeń. Rozporządzenie gani następnie bierne postępowanie tych towarzystw wobec matactw agentów, przez co są one współodpowiedzialnemi za wszelkie ciemne strony owego „naganiania wychodźców“. Dalej kładzie rozporządzenie nacisk na potrzebę jak najbardziej zaostrzonego nadzoru zarówno nad czynnościami dwóch wyżej wymienionych, jak w ogólności wszystkich innych zagranicznych towarzystw, przewożących osoby, oraz bezwzględnego karania nieupoważnionych agentów i usunięcia od dalszej działalności indywiduów, w tym razie do odpowiedzialności pociągniętych.

Według dalszej osnowy rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych, władze węgierskie w Budapeszcie są w posiadaniu dowodów zgubnej działalności agentów emigracyjnych, szczególniej w północnych hrabstwach Węgier, którą również odnieść należy do biur emigracyjnych, koncesjonowanych przez władze w Austrji i Niemczech. Najbardziej skuteczna w tej mierze agitacja wychodzi z Wiednia, a mianowicie z pobudki towarzystwa żeglugi „Anchor Line“, oraz północno-niemieckiego „Lloyda“ w Bremie. Zgubna ta w najwyższym stopniu działalność, która już nawet zwróciła na siebie uwagę także władz wojskowych, ponieważ szczególniej wymierzona jest na ludzi młodych, zdatnych do pracy, powinna być zarówno w interesie obowiązku służby wojskowej, jako też w interesie moralności publicznej, zwalczaną wszelkiemi godziwemi środkami jak najenergiczniej.

Wywód ministra skarbu.

Donoszono nam już telegraficznie, że dzienniki wiedeńskie przyjęły bardzo przychylnie finansowe *exposé* p. Dunajewskiego. Wyjątek między niemi stanowi *Neue Fr. Presse*, która wypowiada zdanie, że jak w roku ubiegłym, tak i w tym, nadwyżka jest pozorną, bo gdy przyjdą dodatkowe kredyty i wydatki nadzwyczajne, natenczas ona się ulotni. Na to wypada chyba odeprzeć, że nikt nie odpowiada za „nadzwyczajności“. których nie można przewidzieć. Minister skarbu liczy się tylko z faktami, a jak dotąd nie popadł on w żaden błąd i jeżeli bieg rzeczy będzie taki, jaki być powinien, nadwyżka w rzeczy samej okaże się dość znaczna.

Przestroga dla młodzieży.

Znany uczony węgierski p. Paweł Hunfaly, członek Izby magnatów, ogłosił w dzienniku *Nemzet* odezwę do budapeszteńskiej młodzieży akademickiej, w której prosi ją gorąco, by nierozpoczynała agitacji na korzyść specjalnej ustawy o prawach obywatelskich Kossuth'a. Wspomniany profesor oświad zył, że nieprzyjaciele Węgier bardzo są zadowoleni z kultu Kossuth'a ponieważ mąż ten sam nazwał ów kult jutrzenką zapowiadającą spełnienie się marzeń całego jego życia. Marzył on zaś o oderwaniu Węgier od dynastji, co spowodowałoby niechybnie upadek państwa węgierskiego. Od kwietnia r. 1849 przecież Węgrzy poszli inną drogą aniżeli Kossuth, który ofiarował koronę św. Szczepana carowi. Jeżeli studenci przyjadą w odwiedziny do Kossuth'a, spotka ich słuszny zarzut, że urządzili demonstrację antydynastyczną. Studenci i słuchacze uniwersytetu powinni zatem uczyć się i słuchać a nie przelewać z pustego w próżne. Zwłaszcza prawnicy powinniby pamiętać, że demonstrować przeciw uchwałom parlamentu nie wolno. „Wstydźcie się! — woła profesor. — Wszak szkodzicie sławie wszechnic węgierskich, węgierskiego narodu i węgierskiego państwa żakowskiem swem postępowaniem. Obowiązkiem waszym uczyć się a nie politykować!“ — Czy tych słów nie możnaby zastosować i do naszej, galicyjskiej młodzieży?

Toast ks. Czarnogóry.

Glas Czernagorca, urzędowy organ czarnogórskiego rządu, zawiera w ostatnim numerze charakterystyczną mowę księcia Mikołaja, którą tenże wypowiedział na danym na cześć jego bankiecie w Osdabe-Seło. Na bankiecie tym znajdowali się także reprezentanci dyplomatyczni Rosji, Austro-Węgier i Francji. Mowa wspomniana brzmi jak następuje:

„Rok obecny jest ciężkim, ale mam przekonanie, że przy Bożej pomocy przyjdą pomyślniejsze. *Nasze państwo* może bez obaw oddawać się wszechstronnemu rozwojowi sił swoich. Nasza państwowa egzystencja jest zapewnioną. Ze wszystkimi sąsiadami, których wysoko poważam, żyję w pokoju i z radością mogę dodać, że także wielkie sąsiednie mocarstwa dawały mi niejednokrotnie dowody szacunku. Co do Rosji, wszystkim wiadomo co *wielki car w Petersburgu* sam mi powiedział. Chociaż ze wszystkiemi państwami żyjemy w zgodzie, gorliwie jednak staramy się o to, aby na wypadek potrzeby niczego nam nie zabrakło. Jesteśmy zaopatrzeni w dobrą broń i amunicję, a że odwagi i męztwa nam nie braknie o tem chyba wszyscy są przekonani. Na tej podstawie mogę więc oprzeć zdanie, że małe nasze państwo stoi na tak silnych podwalinach, jak którekolwiek potężne państwo europejskie“.

Gladstone i Irlandja.

Sędziwy przewódca tego stronnictwa, które w Anglji pragnie pojednania z Irlandją, przeszło ośmdziesięcioletni Gladstone, nie dał dotąd za wygranę i biorąc wciąż czynny udział w życiu politycznem dokłada wszystkich starań, by jego wzniosła idea tryumf odniosła. Wczoraj przybył do Manchester, gdzie zgromadziły się rozmaite liberalne stowarzyszenia, aby mu zrobić kolosalną owację i ztamtąd odprowadzić go tłumnie do Didsburg. Według dokładnych obliczeń, zwolennicy polityki Gladstona, którzy przy rozpoczęciu ostatniej sesji parlamentarnej mieli mniej o 114 głosów niż torysi, zyskali podczas wyborów uzupełniających 30 nowych krzeseł, dzięki czemu ich przeciwnicy mają już tylko 86 głosów więcej. Gladstone mniema, że tak znamienity przyrost jego zwolenników nie jest przypadkowym, lecz pochodzi ztąd, iż kraj cały zaczyna coraz bardziej nakłaniać się ku jego polityce. Ponieważ do Izby gmin wchodzi 661 deputowanych, Gladstone przeto mniema, że jeśli teraźniejszy stosunek nadal się utrzyma, natenczas po nowych wyborach zwolennicy jego będą liczyli 80 głosów więcej, niż jego antagoniści, a wtedy ostateczne załatwienie sprawy irlandzkiej będzie niebawem czynem spełnionym.

Skoro już mówimy o sprawie irlandzkiej, musimy zanotować, że monsignor Satolli, który Papieża zastępował przy otwarciu katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie, otrzymał rozkaz udania się z powrotem do Irlandji i przypatrzenia się zblizka tamtejszym stosunkom. A ponieważ przed nim taką samą misję spełniał monsignor Persico, przeto w sferach mających bliższe stosunki z Watykanem panuje mniemanie, że Ojciec Św. wypowie coś doniosłego w sprawie irlandzkiej.

XV. Zjazd delegatów Stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych.

(Dokończ.)

(List „Kurjera Polskiego“).

Lwów, 1 grudnia.

Dziś odbyło się posiedzenie drugie. Na wstępie przedstawił p. dr. Adamski, jak zmienić należy stary statut, który wcale nie określa praw i obowiązków walnego zgromadzenia, wydziału i patrona. Mianowicie wydziałowi nie wskazał dotychczasowy statut istotnego zadania, przekazując ważniejsze czynności niepłatnemu patronowi związku. Nowy statut dąży do tego, ażeby w przyszłości nie było dwóch odpowiedzialnych organów.

Urząd patrona zostanie więc zniesiony, a jego obowiązki obejmie prezes wydziału związku.

Obowiązki wydziału określa nowy statut jak najdokładniej. Uzupełniony w niektórych punktach przez komisję, odpowiada on zupełnie swemu zadaniu. Zgromadzenie przyjęło go więc po krótkiej dyskusji w całości.

Sprawozdawca Komisji patronackiej p. dr. Wurst postawił następujące rezolucje z poprawką dr. Bron. Dulęby:

1. Poleca się patronowi, względnie Wydziałowi, ażeby lustracje i nadal odbywane były w każdem towarzystwie związkowem ile możności co roku, a przedewszystkiem w tych stowarzyszeniach, w których Wydział uznaje potrzebę lustracji nawet i kilkakrotnie w ciągu jednego roku.

2. Uprasza się patrona, ażeby imieniem walnego zgromadzenia złożył dyrekcji gal. Kasy Oszczędności szczere i serdeczne podziękowanie za udzieloną opiekę dotychczasową i życzliwe poparcie spraw i prac towarzystwa, oraz prośbę, ażeby i na przyszłość towarzystwa doznawały tej samej chętnej życzliwości.

3. Wzywa się patronat względnie Wydział, ażeby na wypadek gdyby władze skarbowe miały odmówić ulg podatkowych na podstawie ustawy z roku 1880 i noweli z roku 1885, towarzystwom zaliczkowym, mającym zastępstwo Banku krajowego, mimo, że od zysku osiągniętego ze stosunku z Bankiem krajowym, a wykazywanego w rocznych zamknięciach rachunkowych podatek już opłacają, zniósł się z dyrekcją Banku krajowego, ażeby wynikające ztąd dla stowarzyszeń ciężary sama ponosiła.

4. Wzywa się patronat, względnie Wydział, aby wykształcił pewien zastęp ludzi fachowych, do prowadzenia spraw towarzystw zarobkowych i gospodarczych uzdolnionych, czy to na podstawie wyjednania kursu buchalterji przy seminarjach nauczycielskich, czy to przez udzielanie co roku dwóch lub trzech stypendjów dla aplikantów umieszczonych przy większych, wzorowo prowadzonych towarzystwach.

5. Komisja ponawia wniosek zeszłoroczny, ażeby zgromadzenia delegatów odbywały się ile możności we wrześniu.

Komisja podniosła następnie zasługi dotychczasowego patrona p. dra Skałkowskiego, około związku i poszczególnych spółek i wyraziła nadzieję, że zechce on mimo zniesienia patronatu i nadal pracować dla pożytecznej instytucji jako członek wydziału. Referat powyższy przyjęli zgromadzeni oklaskami. Na wezwanie przewodniczącego przystąpiono następnie do wyboru nowego Wydziału. Jednogłośnie przez aklamację wybrano członkiem tegoż p. dra Skałkowskiego, chociaż oświadczył on, że wyboru nie przyjmie, ponieważ nie godzi się na utworzenie centralnej instytucji finansowej. Rezygnacji jego zgromadzenie nie przyjęło.

Prezesem „Związku stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych“ wybrany został przez aklamację poseł Stanisław Szczepanowski.

Do wydziału wybrani zostali jako członkowie pp.: dr. Skałkowski przez aklamację, Biechoński (56 gł.), Zima (56), dr. Lechowski Wiktor (55), hr. Potulicki 54), ks. Reszytołowicz (54), Wład. Terenkoczy (54), dr. Czyżewicz (50) i dr. Boroński (43)

Zastępcami wybrano pp.: dr. Bron. Dulębę, Teofila Merunowicza i Narcyza Ulmera.

Do komisji kontrolującej weszli: pp. Rozwadowski, Witosławski i Wyszyński.

Referentem komisji budżetowej był poseł p. Szczepanowski. Uchwalono budżet przedłożony przez Wydział, a w wydatkach i dochodach 7.409 złr. Celem pokrycia niedoboru, stowarzyszenia należące do „Związku“ płacić mają 3% od czystego zysku i ½% od udziałów wykazanych bilansem z r. 1888.

Na tem skończyło się posiedzenie przedpołudniowe.

Na posiedzeniu wieczornem mówił poseł p. Stan. Szczepanowski: „O asocjacji w przemyśle“. Odczyt ten umieści w swych łamach organ „Związku“. Prelegentowi podziękowali delegaci hucznemi oklaskami.

Nastąpiło sprawozdanie Komisji lustracyjnej o czynnościach lustratora „Związku“ p. Heinricha. Wyrażono mu uznanie za znakomitą działalność. Następnie uchwalono wykluczyć ze „Związku“ — Towarzystwa zaliczkowe w Lubaczowie i Rozdole.

Fundusz rezerwowy ma być we własnym obrocie oprocentowywany co pół roku, przez przydzielenie części zysku.

Uchwalono w końcu, iż przyszły zjazd odbędzie się we Lwowie.

Wnioski stowarzyszeń odesłano do Wydziału.

O godzinie 7-mej min. 15, przewodniczący p. Biechoński krótką przemową zamknął zjazd.

P. Biechońskiemu wyrażono podziękowanie za dzielne przewodnictwo.

Właściwa ceremonja zamknięcia zjazdu odbyła się w jednej ze sal hotelu Europejskiego, dokąd delegaci po skończonem posiedzeniu udali się na wspólną ucztę.

W sprawie ubytku sił nauczycielskich.

(Dokończenie).

Dr. August Sokołowski nie godzi się z X. Lenkiewiczem tylko na zrównanie nas z innymi krajami koronnymi, ale radzi żądać wyraźnie pomnożenia liczby gimnazjów, a co do pensyj zrównania z innymi urzędnikami państwowymi tej samej rangi. Drogą do przedstawienia postulatów jest, zdaniem mowcy, nie tylko petycja lub memorjał, ale przedewszystkiem uzyskanie rzecznika tej sprawy w Radzie Państwa, zainteresowanie szerszych kół i postępowanie konsekwentne a wytrwałe.

Dr. Jul. Leo uważał również za dobry środek zrównanie i innymi urzędnikami i pomnożenie liczby gimnazjów, ale sądzi, że co do finansowej strony dobrzeby było, gdyby Sejm krajowy przyczyniał się również do wydatków na szkoły średnie roczną kwotą, choćby 50.000 złr., przez co byłaby uzasadniona ingerencja w sprawach tych szkół. Pod względem formalnym przyłącza się do wniosku prof. Sokołowskiego i Zakrzewskiego.

Prof. Geciow podał projekt najpraktyczniejszego uregulowania awansu nauczycieli, począwszy od XI. rangi suplenta egzaminowanego aż do radcy szkolnego, sądząc, że toby podniosło znaczenie nauczycieli a nie obciążałoby skarbu, który ma nadwyżkę z podniesienia opłat szkolnych.

Po objaśnieniu przez *Dyr. dr. Zatheya* jak się odbywa awans np. dyrektorów we Francji — zauważył *prof. Winkowski*, że ubytku sił nauczycielskich byćby nie powinno ze względu na to, że rocznie z obu uniwersytetów krajowych powinnoby wychodzić najmniej 25 ukończonych słuchaczów filozofji, gdyby nie fakt ten, że znaczna ich ilość jeszcze przed ukończeniem rozprasza się po guwernerkach i marnieje zwykle bezpowrotnie. Należałoby tedy tę młodzież zatrzymać na uniwersytecie, a to przez rozdawanie stypendjów słuchaczom filozofji, na którychby Wydział krajowy przedewszystkiem powinien zwrócić uwagę. Z wnioskami Dyr. dra Zatheya się nie godzi, ale za poruszenie sprawy wnioskodawcy wyraża wdzięczność.

Dyr. dr. Zathey odpowiada, że nie chodziło mu o przyjęcie wniosków, ale o sprawę samą, którą tak radykalnymi środkami chciał z gruntu poruszyć. Z X. drem Lenkiewiczem się zgadza, ale sądzi, że zrównanie nas z innymi krajami koronnymi nie wyklucza pomnożenia liczby gimnazjów, coby pod względem pedagogicznym było lepsze. Wniosek o docentach postawił z obawy, że mogą nastać czasy, podobne do owych przed kilkudziesięciu laty, kiedy to dyrektorowie prosili akademików o przyjęcie suplentury jeżeli się ubytkowi innymi środkami zapobieże, on od wniosku tego odstępuje. Godzi się z wybraniem komisji, ale prosi, aby go do niej nie wybierać ze względu na rozliczne zajęcia.

Dr. A. Sokołowski chciał komisji z 5 członków i to wybranej przez koło; następnie przedstawienia jej wniosków walnemu zgromadzeniu Tow.

Prof. Zakrzewski natomiast radził tę rzecz pozostawić Wydziałowi i porozumieć się z innemi kołami Towarzystwa. Zgodnie z wnioskiem dr. Sokołowskiego uchwalono wybrać komisję zaraz przez głosowanie kartmi i wybrano do niej: Ks. dra Lenkiewicza, dra Julj. Leo, dra Aug. Sokołowskiego, prof. Winkowskiego i prof. dra Zakrzewskiego.

Z kolei Karola Ludwika.

Urzędnicy kolei Karola Ludwika upraszają o umieszczenie następującego pisma:

W artykule: „Stosunki na kolei skarbowej“ z dnia 27 listopada b. r. wspomina jedno z pism lwowskich o korzyściach, jakie czekają urzędników prywatnych kolei, jeżeli przejdą w służbę kolei skarbowych, dodając przytem, że urzędnicy tylko życzyć sobie powinni, aby przeszli na etat skarbu, gdyż tutaj uzyskują nietylko dekreta i płace większe, ale co ważniejsza, znajdują zabezpieczenie na przyszłość, którego dzisiaj w prywatnej służbie kolejowej, nie posiadają.

Pomimo tego między urzędnikami kolei Karola Ludwika, której grozi upaństwowienie, panuje wielki niepokój i urzędnicy słusznie boją się, by nie zostali urzędnikami państwowymi. Powody tej obawy są w istocie aż zanadto ugruntowane, a dla wyświecenia sprawy pozwolimy sobie przytoczyć co następuje:

Przedewszystkiem co do płac, które urzędnicy kolei skarbowych pobierają, oświadczyć musimy, że płace te są niższe od płac urzędników kolei Karola Ludwika, nie wchodząc w to, że i dodatek na kwaterowe przy kolei skarbowej jest także daleko mniejszym, jak kwaterowe urzędników kolei Karola Ludwika. Zestawienie płac i awansu urzędników tych dwóch koleji najlepiej wykaże różnicę, wychodzącą na korzyść urzędników kolei Karola Ludwika i tak:

Urzędnik po złożeniu egzaminów przepisanych, pobiera tak przy kolei skarbowej, jakoteż przy kolei Karola Ludwika, wprawdzie równą pensyą t. j. 500 złr., awans przecież następuje przy kolei państwowej w dalszych klasach i kategorjach co 5 lat.

Przypatrzmy się teraz awansowi urzędnika kolei Karola Ludwika. Najniższa płaca jego wynosi 500 złr., po dwóch latach dostaje 600 złr. płacy, a następnie awansuje co 3 lata tak, że po 17 latach pobiera 1.200 złr. pensyi, kiedy w tym samym czasie urzędnik kolei skarbowej pobiera 800 złr. Od 1.000 złr. pensyi awansuje urzędnik kolei Karola Ludwika co 4 lata o 200 złr. i dochodzi po 34 latach służby do pensyi 2.000 złr. w. a. W tym samym czasie urzędnicy kolei skarbowej posuwają się co 5 lat o 100 złr., zatem do pensyi prawie o połowę mniejszej, jak urzędnicy kolei Karola Ludwika.

Że przy upaństwowieniu kolei Karola Ludwika nastąpić muszą liczne pensyonowania i wydalenia, wypływa już z samej natury rzeczy, boć zakupując pojedyńcze majątki i łącząc je w jedną całość, potrzeba daleko mniej urzędników i pracowników, jak było w tych samych majątkach, kiedy były w ręku pojedyńczych właścicieli. Jeżeli przy upaństwowieniu kolei Czerniowieckiej zachodziła trudność umieszczenia i zatrudnienia wszystkich urzędników tejże kolei, toć jeszcze trudniej będzie umieścić całą armię urzędników kolei Karola Ludwika, jeżeli Rząd zdecyduje, przejąć ją na etat skarbowy.

Mylnem w końcu jest podanie, jakoby przyszłość urzędników kolei Karola Ludwika była nie zabezpieczoną, w tym względzie bowiem jeneralna dyrekcja tejże kolei troszczyła się o los swych urzędników prawdziwie po ojcowsku, a dowód na to nadzwyczaj korzystnie ułożone statuta pensyjne, według których urzędnik już po wysłużonych 35 latach pobiera całą swą aktywalną pensyę jako emeryturę.

Również korzystnie ułożone te statuta dla pozostałych wdów, które pobierają 40% aktywalnej pensyi męża i dla sierót, którym wyznaczono jako dodatek na wychowanie 10% przypadającej emerytury ojca.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W Wydziale krajowym, po objęciu biura kraj. komisji przemysłowej przez p. Romanowicza, zaszły zmiany w składzie jej członków. Zamianowano na członków: księcia Jerzego Czartoryskiego, hr Włodz. Dzieduszyckiego, prezydenta Mochnackiego, radcę namiestnictwa Laskowskiego, Nawratila inspek. przemysł., posła Michalskiego, dyr. Zimę, wice-dyr. Wierzbickiego, właściciela fabr. maszyn w Krakowie Leona Zieleniewskiego. P. Adam Jędrzejowicz został mianowany komisarzem krajowym banku krajowego, zastępcą tegoż jest dr. Sawczak.

Do głównego zarządu Tow. kółek rolniczych, Wydział krajowy swymi delegatami mianował Tad. Romanowicza i Teofila Merunowicza.

* Pogrzeb śp. Zofji z Anczyców Schmidtowej odbył się przedwczoraj po połndniu przy udziale nader licznej publiczności, która w ten sposób pragnęła pozostałej rodzinie okazać swoje głębokie współczucie po stracie tak wysoce inteligentnej i pełnej dobroci osoby, jaką była śp. Zofja.

* Z powodu imienin prof. Ksawerego Liskego, składano onegdaj życzenia niestrudzonemu uczonemu, który pomimo, że się nie rusza od lat siedmiu z łoża boleści, przecież wciąż pracuje, kształci coraz nowsze pokolenie historyków. Życzenia łączyły się z czcią głęboką dla szanownego profesora

* Odczyt niedzielny p. Leopolda Janikowskiego ściągnął sporą liczbę słuchaczy, pragnących poznać stosunki ludów podzwrotnikowych. Dzieje trzyletniego pobytu p. J. w głębi Afryki obfitowały w przygody i trudy podróżników wogóle. Prelegent zobrazował swoje wycieczki w sposób malowniczy, charakteryzując wybitne rysy ludów spotykanych.

* Teatr ruski przez czas pobytu swego we Lwowie poniósł znaczne straty materjalne.

* Powstanie wkrótce w naszem mieście wspaniały hotel, przy gmachu sejmowym. Budowy podjęło się towarzystwo akcyjne z kapitałem 500.000. Urządzenie będzie wytworne, po europejsku.

* Pojawiły się tutaj fałszywe 10 centówki. Policja zarządziła poszukiwania.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Drohobycz. Wybory do rady gminnej naszego miasta odbyły się spokojnie, jakkolwiek walka wyborcza była tak gorąca, że obawiają się unieważnienia wyborów z powodu nieformalności. Zwyciężyła lista zjednoczonych stronnictw, tj. posła Ochrymowicza. — Licytacja, rozpisana na dzień 28 października b. r. spełzła na niczem z powodu braku oferentów. — We wsi Kołpiec powiatu tutejszego, skutkiem powstałego pożaru d. 27 z. m. spłonęła jedna nieubezpieczona zagroda włościańska wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i całym dobytkiem, stanowiącym własność biednej wdowy, obarczonej sześciorgiem drobnych dziatek. — Morderstwo połączone z rabunkiem, popełniono d. 20 z. m. pomiędzy miejscowościami Gaje-Ułyczno tut. powiatu na osobie handlarza kożuchami, Macieja Czajka z Węgier. Komisya sądowa skonstatowała d. 27 z. m. zbrodnię morderstwa na miejscu popełnionego czynu, i można mieć nadzieję, że śledztwo karno-sądowe, będące w toku, wykryje sprawcę tej ohydnej zbrodni. — Z powodu braku paszy cena targowa na bydło u nas tak spadła, że można obecnie kupić krowę, która przedtem kosztowała kilkadziesiąt złr. za kilkanaście, ba nawet za kilka złr. Konie gospodarskie są bez wartości, z tego też powodu zabijają u nas na skórę setkami takie nawet konie, któremiby z wiosną należało pola obrabiać. Co też ta przyszła wiosna nam przyniesie, chyba Bogu jest jest tylko wiadome to jest ale niezawodnym pewnikiem, *że braknie nam sił pociągowych, potrzebnych do obrobienia gruntów i oborniku.* Podnieść musimy przy tej sposobności również i to, że ścierwa zabitych koni u nas nie głębiej, jak 35 ctmr. w ziemi zakopują?! Ośmielamy się przeto zapytać: czy u nas istnieje jeszcze policja sanitarna? i czy z wiosną nie należy obawiać się chorób zaraźliwysh, skutkiem wyziewów tych tak blisko miasta płytko zakopanych ścierw końskich?! — Tutejszy *Kurjer* pisze: „Nowa broszura dra Władysława Wolskiego p. t. „Stanowcza chwila“ drukiem 15 z. m. ogłoszona, pojawiła się u nas w czasie wyborów do rady miejskiej. Dr. Wolski, traktując rzecz poważnie jędrnym i dobitnym stylem, usiłuje ze stanowiska szerszego widnokręgu przekonać wyborców o potrzebie wybierania do rady miejskiej w pierwszem kole wyborczym samych chrześcjan.“

* Tarnopol. Wystawa obrazów: Kossaka Wojciecha „Bitwa pod Grochowem“ i Malczewskiego Jacka „Odpoczynek Sybiraków“ i „Śmierć wygnanki“ zostanie tu urządzoną 8 b. m.

* Wypadek na kolei państwowej. Dnia 2 bm. o godz. 2½ w nocy wyjechał pociąg towarowy ze stacji Krościenko na linji łupkowskiej ku Ustrzykom, gdy właśnie nadjeżdżał pociąg towarowy z Ustrzyk ku stacji Krościenko. Obydwa pociągi zdybały się przy krzyżowaniu szyn na zwrotnicy i uderzyły na siebie. Siedm wagonów zgruchotanych, a zarazem i spalonych, bo na jednym z nich była nafta. Maszyna jedna także zupełnie zepsuta. Strach był nie do opisania, każda beczka napełniona naftą eksplodowała z wielkim hukiem. Domów koło stacji pełno, wszystkie byłyby spłonęły, gdyby nie śnieg na dachach i energiczne postępowanie żandarma p. Żołądzia

* Przemyśl. Zasiłki z powiatowej fundacji jubileuszowej, im. Franciszka Józefa, przeznaczonej w pierwszym rzędzie na zapomogi dla ubogich gmin, budujących szkoły, udzielono na posiedzeniu Wydziału pow. odbytem 29 zm. w kwotach po 50 złr. gminom: Babice, Brylińce, Drohobyczka i Stelnica. Uroczyste rozdanie tych zasiłków w obecności c. i k. starosty i inspektora pow. odbędzie się w Wydziale pow. 6 bm.

* Drohobycz. Prezentę na gr. kat. probostwo w Orowem, nadało Namiestnictwo ks. Anatolemu z Gnojnic.

* Nowe urzędy podatkowe. Krajowa dyrekcja skarbowa obwieszcza, że wskutek najwyższego rozporządzenia z dnia 18 sierpnia b. r, otworzono nowe urzędy podatkowe i sądowe depozyty w następujących miasteczkach: w Radziechowie, Mostach wielkich, Bolechowie, Monasterzyskach, Gwoździcu, Kozowej, Olesku, Mszanie dolnej, Wiśniczu i Starym Sączu. Urzędy te rozpoczęły swe czynności dnia 1 grudnia b. r.

* Stanisławów. Komitet patrjotyczny ruski zawiązał się tu celem popierania teatru ruskiego podczas jego obecnej gościny w tem mieście.

KURJER WARSZAWSKI.

* Rozeszła się tutaj pogłoska, że Marja Andriejewna umiera na raka w Biarritz. Żona Hurki jest rzeczywiście chorą niebezpiecznie i powraca wkrótce do Warszawy osobnym wagonem, który po nią jedzie specjalnie wraz z małżonkiem do Berlina. Na powitanie ruszy w porę z Warszawy prezes kolei, jenerał Palicyn. Hołdy to prawdziwie królewskie!...

* W przejeździe do Petersburga bawił w Warszawie przez kilka godzin rosyjski następca tronu, zwiedził cerkiew i pułk wołyński gwardji. Publiczność naturalnie dowiedziała się o bytności carewicza z dzienników po jego wyjeździe.

* Zarząd miasta zajmuje się obecnie ważną sprawą regulacji Wisły

* Znakomita artystka, niegdyś ozdoba sceny warszawskiej, pani Romana Popiel-Święcka, bierze udział w koncercie dobroczynnym na rzecz studentów weterynarji w Warszawie w d. 15 b. m.

* Śniegi spadły w całem Królestwie Polskiem.

* Dzienniki petersburskie donoszą, że

ŻYWY ZASTAW.

OBRAZEK

4) przez

Alberta Wilczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wiesz, ja pójdę do niego, napluję mu w twarz i powiem... nie, jabym nic nie mogła mu powiedzieć, chyba utopić nóż w piersi nikczemnika... Mój Boże, tyle naraz nieszczęścia, tyle hańby... nie warto żyć, wierz mi Emilciu, nie warto...

Wysilona rozpaczą już nie mogła mówić, tylko załamawszy ręce chodziła po pokoju ze spuszczoną głową, jakby tam myśli rozsadzały czaszkę, albo myśli te były zawiązkiem przyszłej zbrodni.

— Nie pójdziesz tam więcej! — rzekła, przybierając pozornie wyraz spokoju na twarzy.

— Mamo, a z czego żyć będziemy, 30 reńskich...

— Nie pójdziesz! Siadaj, pisz do niego, że... że nie pójdziesz i kluczyki włóż do koperty... poproszę stróża, odniesie zaraz.

Posłuszna córka wypełniła rozkaz.

— Idę szukać handlarza, żeby kupił nasze graty. 62 reńskie muszą być dzisiaj. Tymczasem powyjmuj rzeczy z szafy i komody, oczyść moje zimowe okrycie, pozdejmuj kapy z łóżek, poduszki zostaw dwie... serwety, bieliznę wyłóż na stół... muszę mieć te pieniądze, dość jednej hańby... niech Jasiowi Bóg tego nie pamięta... widzieć go więcej w życiu nie będę, ale go uratuję...

Emilka chciała protestować, jednak rozgorączkowana matka nie pozwoliła jej przyjść do słowa, mówiła wciąż sama i to prędko; kręciła się, szukając ubrania i wybiegła, zostawiając dziewczynę pod wrażeniem nieopisanej trwogi.

Po powrocie z miasta już obie kobiety porządkowały zapasy swego bogactwa, przeznaczonego na sprzedaż i obliczały kwotę, jaką za każdą rzecz otrzymać mogą. Na wszelki wypadek zarezerwowano jeszcze inne, jak łóżko żelazne, kanapę i stary po rodzicach zegar, gdyby handlarz za pierwsze zbyt nizką ofiarował cenę.

Podziwiać tu należało ogromną siłę charakteru wdowy, która ze spokojem starego jenerała, umierającego na polu bitwy, dysponowała resztkami swej armji — fortuny. Obie były głodne; przygotowany w kuchence, osłoniętej firanką, skromny ich posiłek zupełnie wystygł, a żadna nie pomyślała o jedzeniu.

Godzina czwarta po południu, zamówiony handlarz żyd nie przybywa, matka zaczyna się niepokoić, co chwila wybiega przed bramę, spoglądając daleko w ulicę, czy nie idzie. Strach ją przejmuje na samą myśl, że nie będzie mogła dotrzymać słowa zarządcy drukarni.

— Mamo! — zawołała nagle Emilka, spojrzawszy w okno — zdaje mi się, że pan Kroteczek do nas idzie...

Rzeczywiście wysoki, elegancko ubrany mężczyzna w cylindrowym kapeluszu, wysiadłszy z powozu przed bramą, wszedł na dziedziniec kamienicy i zdążał ku mieszkaniu wdowy, prowadzony przez stróża.

— Moja złota mamusiu — szepce córka, chwytając ją za rękę — niech mama będzie dla niego grzeczna... moja mamo...

I mimowoli zaczęła prędko poprawiać sobie włosy i ubranie.

Nie odrzekła nic matka, tylko zmarszczyła brwi i zacięła usta, przybierając lodowato-sztywną powagę matrony. Była to kobieta już w wieku, z białemi nad czołem włosami, z szeroką i regularną twarzą o rysach sympatycznych, z których część odziedziczyła córka.

— Czego on chce od nas — myślała — czyżby nie zrozumiał naszego zawiadomienia, lub czyli posiada tyle bezczelności, że sądzi...

Nie dokończyła tej myśli, gdy wszedł pryncypał, z całą pewnością człowieka obytego w świecie, ukłonił się obu i zwracając się do wystraszonej Emilki, wyrzekł powoli:

— Panno Emiljo, raczy mnie pani przedstawić szanownej matce.

— Pan Kroteczek, moja mamo! — wyrzekła, a że mama ledwo raczyła skinąć mu głową, podała krzesło gościowi, prosząc, ażeby usiadł.

— Przed godziną odebrałem bilecik panny Emilji, którym zawiadamia, że od dziś dnia obowiązków swoich w kantorze moim pełnić nie będzie.

— Tak jest, napisała to z mego polecenia.

— Otóż przybyłem oświadczyć paniom, że na to zgodzić się nie mogę. Ustawa handlowa zastrzega, że tam, gdzie istnieje umowa miesięczna, wypowiedzenie dalszej pracy nastąpić powinno na dni 15 przed terminem. Przed udaniem się na drogę właściwą, chcę uprzedzić panie o skutkach tego postąpienia i o tem, że będę żądał wynagrodzenia straty.

Na twarzy wdowy malowało się niepowstrzymane niczem oburzenie, co widząc córka, pomimowoli pociągnęła ją za suknię, aby powstrzymać wybuch. Ostrzeżenie to poskutkowało. Siląc się na możliwy spokój, odpowiedziała matka:

— Panie, dziwię się, że po rannej rozmowie z córką, którą mi ona dosłownie powtórzyła, odważa się pan jeszcze tutaj niepokoić biedne kobiety...

Uśmiechnął się w dziwny sposób Kroteczek i z całym spokojem odparł:

— Rozmowa dotyczyła żądanej pożyczki i nie miała nic wspólnego ze służbą córki pani w kantorze. Jestem kupiec i przemysłowiec, mam swoje zasady przy interesach, ale też dbam o swoje prawa. Zresztą wolno pannie Emilji przyjąć lub odmówić.

— Proszę pana, nie zmuszaj mię do objawienia tego, co ja sądzę o jego propozycjach, które w nieuczciwy sposób naruszają cześć moją i mojej córki. Jeżeli chodziło panu dobrodziejowi o rękojmię za dług, będący drobnostką dla tak bogatej osoby, to — mówiła dalej z wzrastającem oburzeniem — mogliśmy oddać mu w zastaw te oto graty nasze, które tu pan widzi, i wszystko, co mamy, do ostatniej sukienki...

— Daruje pani, ale nie utrzymuję banku zastawniczego i w tym względzie mam zasady swoje.

— Piękne zasady, żądać żywego zastawu... Dziwna rzecz, wszak nie żyjemy w Turcji.

— Ja to sam wiem — potwierdził Kroteczek z całym spokojem, bawiąc się niejako rozdrażnieniem wdowy.

— Więc...

— Więc, proszę pani, nie widziałem i nie widzę w tem nic ubliżającego czci panny Emilji, jeżeli ofiarowałem jej mieszkanie i całe utrzymanie w moim domu. A zdaje mi się, łaskawa pani, że ten dom jest czysty dotąd i zasługuje na szacunek każdego. Co pani ma przeciw temu do zarzucenia?

(Dalszy ciąg nastąpi).

istnieje projekt opracowania przepisów, określających ściśle normę wynagrodzenia za kalectwa robotników fabrycznych.

* Dziś w teatrze „Rozmaitości“ wznawiają „Skąpca“ Moljerowskiego. Tytułową rolę odtwarza p. Rapacki.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Dnia 2 b. m. przyjmował minister handlu, p. Bacquehem, deputację niższych urzędników pocztowych, do których między innymi, należał p. Prokopowicz z Czerniowiec. Deputacja domaga się ustanowienia wyższych oficjałów pocztowych, jak to jest przy skarbowości, o pomnożenie wyższych posad, oraz o powiększenie wynagrodzenia za służbę roczną. P. minister przyjął petentów bardzo uprzejmie, pochwalił gorliwość urzędników pocztowych i oświadczył, że uczyni dla nich, co tylko będzie w jego siłach i na co pozwolą finanse austrjackie. Wręczoną przez deputację petycję podpisało przeszło 2500 urzędników.

* W Wiedniu pojawiły się ostatniemi czasy w wielkiej ilości podrabione guldeny dawnej i nowej emisji i banknoty pięcioguldenowe. Policja domyśla się, że guldeny te podrabia dobrze zorganizowana szajka.

* Spadły tu takie masy śniegu, że cała stolica wraz z przedmieściami była d. 2 i 3 bm. formalnie od świata odciętą. Pociągi nie poprzychodziły, wewnątrz ustała wszelka komunikacja, Dopiero we wtorek wieczorem powiodło się mieszkańcom drogi poprzerzynać.

* Bawi tu król duński ze swoim zięciem, ks. Cumberland. Król przyjmował Kalnokyego i zaszczycił go rewizytą.

* W stanie zdrowia kardynała Ganglbauera nie nastąpiło dotąd polepszenie.

* Sport łyżwiarski, mimo ohydnego powietrza, rozpoczął się już na dobre.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 5 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Kryspiny. Poniosła ona śmierć męczeńską w Afryce, w mieście Tebascie, za prześladowania Maksymiljana. Dziś także przypada św. Sabby, opata w Kapadocji.

W kaplicy OO. Zmartwychwstańców, codziennie zaczynają się Roraty o godzinie wpół do 7 rano. W niedzielę i święta Msza św. o godzinie 10, po której zaraz kazanie. Wieczorem zawsze różaniec z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem o godzinie 4 po południu.

Kalendarz. Dziś św. Kryspiny; jutro św. Mikołaja.

Kalendarz historyczny. 5 grudnia 1384 roku: Zjazd elekcyjny po śmierci Ludwika pod Wiślicą.

---

* *Z Akademji Umiejętności.* Dnia 30 listopada rb. odbyło się walne prywatne posiedzenie Akademji Umiej. Przy zagajeniu prezes wspomniał o życzeniach, złożonych w imieniu Akademji p. Estreicherowi, dyrektorowi wydziału I, przy okazji doręczenia mu medalu, wybitego na jego cześć. Zgromadzenie łączy się z tym wyrazem uszanowania. P. Estreicher oświadcza, że zasługa wydania Bibljografji dzieli się między niego i Akademję, bez której pomocy nie byłby mógł dzieła swego dokonać.

Potem odczytał prezes relację całego przebiegu, znanej sprawy kradzieży przedmiotów muzealnych, z której okazało się, co następuje: kradzież była dokonaną za pomocą dorobionych kluczów, przez złodzieja domowego. Wartość skradzionych, a nie odzyskanych przedmiotów, czyli rzeczywista strata, podług inwentarycznego wykazu braków i orzeczenia znawców przez Sąd wyznaczonych, wynosi 150 złr.

Co się tyczy innych mniemanych zaniedbań; deficyt, który po śmierci dawnego kasjera w r. 1881 wykazano w kwocie nie 6000, lecz 2989 złr., nie odnosił się do właściwego funduszu Akademji, pochodzącego z dotacyj, ale do dochodów Szczawnicy, z tamtemi zgoła nie mieszanych. Uchwałą z dnia 14 listopada 1881 r. spłatę rzeczonego deficytu Akademja rozłożyła spadkobiercom na raty.

Zmarnowanie jakiegoś legatu w kwocie 30.000 złr. nie mogło nastąpić z tej prostej przyczyny, że legatu takiego nigdy nie było. O innym legacie na rzecz Akademji uczynionym, doszła ją wiadomość, ale jest to zapis w testamencie osoby dotąd i oby jeszcze najdłużej żyjącej.

Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości wszystkie powyższe oznajmienia.

O zasiłek z fundacji imienia ś. p. M. z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej, dla dotkniętych piersiową chorobą literatów lub artystów, równie jak ich żon, zgłosiło się kandydatów trzech: rzeźbiarz, malarz i muzyk. Zgodnie z opinją Zarządu Akademji, fundator p. Henryk Sienkiewicz zasiłek na rok bieżący przyznał malarzowi. Nazwiska w myśl urządzenia fundacji, nie podają się do publicznej wiadomości.

Z kandydatów ogłoszonych na posiedzeniu majowem wybrani zostali na członków Akademji: W wydziale I. p. *Adam Kryński* prof. gimn. w Warszawie na korespondenta. W wydziale II. na członka czynnego zagranicznego p. *Albert Sorel*, sekretarz prezyd. Senatu w Paryżu, autor wielu dzieł historyczno-politycznych; na korespondenta p. *Anatol Lewicki*, prof. Uniwersytetu Jag. W wydziale III. na korespondenta p. *August Witkowski* prof. Uniwersyt. Jag. i p. *Henryk Kadyi* prof. w szkole Weterynarji we Lwowie, docent Uniw. tamże.

Nastąpiły rozprawy nad budżetem na r. 1890 i uchwalenie onego, o czem Rocznik Zarządu podaje każdego roku wiadomość.

Zakończyło posiedzenie załatwienie kilku drobniejszych spraw administracyjnych.

* *Nabożeństwo* w kościele OO. Dominikanów, dziś o godzinie 9 rano odprawionem zostanie za duszę śp. Stanisława Rostworowskiego, przedwcześnie zmarłego artysty-malarza. Jednocześnie odsłonięta będzie tablica z medaljonem artysty, dzieło rzeźbiarza p. Lewandowskiego.

* *Henryk Sienkiewicz* bawi w naszem mieście, zkąd wyjeżdża na zimę do Zakopanego.

* *Wręczenie orderu* Franciszka Józefa p. Saremu, przez p. delegata Namiestnictwa odbędzie się dzisiaj o godzinie 10 rano w pałacu Spiskim.

* *P. Józef Śliwiński*, pianista, który pomimo młodego wieku, zdobył już głośne imię w muzykalnym świecie, występuje dzisiaj z koncertem w naszem mieście. Karjerę swoją artystyczną rozpoczął p. Ś. w Warszawie, gdzie się urodził. Otoczenie tameczne wpływa w stopniu wysokim na potęgowanie wrodzonych talentów. Koncertant dzisiejszy miał sposobność wydoskonalić muzykalność przyrodzoną tem bardziej, że pochodził z rodziny artystycznej i od wczesnej młodości oddychał atmosferą czysto muzycznemi przesiąkniętą pierwiastkami. Ojciec jego, profesor konserwatorjum warszawskiego, wpoił w syna szlachetne pojęcie sztuki, tchnął weń zapał do artyzmu i dokładając środków wydoskonalił naturę młodzieńca. Kierunek profesora Rudolfa Strobla, który tyle podniósł talentów, odbił się także na p. Śliwińskim. Bujna organizacja ucznia umiejętnie ujęta w karby porządku pedagogicznego, prawidłowo się rozwinęła i wydała następnie bogate żniwo. Po skończeniu konserwatorjum, p. Śliwiński udał się do Wiednia, gdzie kształcił się dalej pod kierunkiem Leszetyckiego. Tutaj dojrzał zupełnie, wyrobił skończony mechanizm i rozwinął skrzydła indywidualności. Oprócz wielkich zalet techniki i siły uderzenia, posiada p. Śliwiński w grze swoej szeroki polot i wielką dozę poezji. Niekażdy wybitny pianista może się porwać na taki program, jaki dzisiaj usłyszymy; potrzeba na to potężnego przekonania i wiary w własne siły. Oto numery programu: 1) Warjaeje c moll Beethovena; 2) Pastorale Scarlatti'ego, Prządka Mendelssohna, Serenada Rubinsteina, Elfen-Spiel Heymanna, Menuet Leszetyckiego, Krakowiak Paderewskiego; 3) Pappillone Schummanna; 4) Nokturn, Walc, Mazurek, Polonez fis-moll Szopena; 5) Ständchen Schubert-Liszta, Etuda i Rapsodja Nr. 12 Liszta. Początek Koncertu, w sali hotelu Saskiego, o godzinie w pół do 8 wieczorem. Fortepian koncertowy, Bechsteina, pochodzi ze składu P. Gabrjelskiej.

* *Stowarzyszenie „Zgoda“* urządza 8-go b. m. obchód ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego.

* *Rada miejska* na jutrzejszem posiedzeniu. o godzinie 5 po południu, zajmować się będzie wnioskami rozmaitych sekcyj. I tak na porządku dziennym jest kwestja oświetlenia salonu artystycznego w Sukiennicach za pomocą elektryczności, sprawa zachęty do zwiedzania miasta Krakowa, zapis dr. Warszauera, legat ś. p. Rzewuskiego, później rozpatrywaną będzie sprawa przebudowania szkoły Sztuk pięknych, wnioski Komisji gazowej i t. d. — Na końcu przy drzwiach zamkniętych sprawy osobiste.

* *Wydział* Towarzystwa oświaty ludowej na przedwczorajszem posiedzeniu uchwalił założenie niedzielnej szkoły dla sług na Smoleńsku u p. Maciołowskiego i urządzenie odczytów popularnych na prowincji w Tarnowie, Bochni i Białej. W Krakowie w dniach 8 i 15 b. m. bezpłatne odczyty mieć będzie dyrektor szkoły przemysłowej, p. Rotter, który rozwinie przed słuchaczami obraz wystawy paryskiej i uwzględni te jej strony, które mają związek z praktyką życia i mogą się przydać w naszych warunkach. Niezawodnie ściągną odczyty te tłumy publiczności. Pomysłu powyższego możemy wydziałowi Towarzystwa powinszować.

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek 5 grudnia (wznowione). *Przezorna mama*, komedja w 3 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 7 grudnia po raz pierwszy: *Alcybiades*, fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołowskiego (oraz wznowienie) *Zięć pana Poirier*, komedja w 3-ch aktach Emila Augiera i Juljusza Sandeau.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
dnia 3 grudnia.

„Hotel Saski“. Hr. Jerzy Szembek z Wołynia, hr. Józefina Ledóchowska z Lipnicy m., hr. Zofja Walis ze Słocina, Michał Garapich z Cebrowa, August Stojowski z Jaszczew, D. Tannenbaum z Tarnowa, br. Angelo Manteuffel z Warszawy, Zygmunt Radzimiński z Wołynia, Zygmunt Sawczyński ze Lwowa, Antoni v. Kleijlo z Wiednia, Karol Littmann z Wiednia, Helena Gałęzowska z Lublina. August Rakowski, obywatel ziemski z Ukrainy.

„Grand-Hotel“. Mieczysław hr. Orłowski, właść. dóbr ze Śląska pruskiego.

„Hotel Londyński“. Karol Gaustern, kupiec z Wiednia. Juljusz Sommel, kupiec z Lipska.

„Hotel Pollera“. K. Drapalski, aptekarz ze Lwowa.

„Hotel Victoria“. Aleks. Zalewski, właść. dóbr z Podola ros. Antoni Wal. Wojc. Gajemski, z żoną, asesor z Odesy.

„Hotel Krakowski“. Kazim. Wankowicz, dyrektor kopalni nafty w Czortkówce. Emil Onet, art. śpiewak z Warszawy. Franc. Neumajer, z Wiednia.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 3 grudnia.

Jesteśmy od świata odcięci. Sterty śniegu pokryły drogę kolejową do Kalwaryi, co zniewala nas, sprawozdawców, wysyłać obecnie listy pocztą konną, a tem samem narazić redakcje na ewentualne spóźnienia w odbiorze relacyj z wadowickiej sprawy. Wczorajsza zamieć nie pozwoliła przysięgłym zdążyć na rozprawę z Białej, wskutek czego przewodniczący, p. Lipka, zarządził odroczenie do dzisiejszego dnia.

Na wstępie posiedzenia oznajmia prof. Rosenblatt, że oskarżeni konduktorzy: Mączka i Dudziński, wskutek słabości nie mogli przybyć na rozprawę, a za dowód przedstawia świadectwa lekarskie, potwierdzające anormalny stan zdrowia oskarżonych. Trybunał zastrzega sobie uchwałę na później.

Następnie przystąpiono do dalszego przesłuchania oskarżonego *Banda*, który zwala cały ciężar winy na Löwenberga. Miał on rzeczywiście „interpelować cesarza amerykańskiego“ w sprawie przyszłej doli wychodźców, telegrafować na budziku i pobierać za te „usługi“ po 5 złr. i więcej. Dalej Band z całą stanowczością twierdzi, że Löwenberg oszukiwał przy sprzedaży ubrań i mundurów, brał po 90 i 95 złr. za karty okrętowe, nakłaniał ich do nabywania, a do książek, rewidowanych przez starostę bialskiego miał notować jedynie pozycje mniejsze, do własnych zaś, nie ulegających żadnej kontroli, wpisywał dopiero istotną liczbę emigrantów i ponoszone koszta.

„Niedźwiedzie“ (tak nazywa Band emigrantów) musieli piwo pić po zjedzeniu paprykowanych gulaszów, gdyż straż w progu, w osobie Landerera i innych, nie pozwalała nawet wychodźcom oddalać się na chwilę dla napicia się wody.

Przew. A czy wychodźcy przebywali do odejścia pociągu w piwnicy?

Osk. Piwnica to jeszcze nic. „Niedźwiedzi“ zamykano w takich chlewach, że mój pies nie wyleżałby tam długo. Ja sobie wtedy myślałem, że raz chyba Bóg zlituje się nad biednymi ludźmi i ukarze winnych.

Wszyscy oskarżeni, którzy stali na czele agencji wręcz zaprzeczają zeznaniom Banda.

Były posługacz Herza oskarżony *Franciszek Baranek*, w części potwierdza słowa Banda.

Przew. Czy zmuszano wychodźców do kupowania biletów?

Osk. Tak jest. Nakłaniano i gwałtem sprowadzano ich do hamburgskiej kancelarji, choćby byli chcieli udać się na Bremę.

Przew. A kto groził aresztowaniem w razach oporu ze strony wychodźców?

Osk. Landerer. On wspólnie z Maksem Bandem zaopatrzyli nas w masarskie kije i nakazali bić „bremeńczyków“.

Naganiacze jednak tylko krótko wypełniali zlecenie Landerera, gdyż po namyśle przekonali się, że tak maltretować ludzi mogą jeno „zbóje w lesie“.

Przew. Co panu wiadomo o tem, że Löwenberg udawał starostę?

Osk. Tak ludzie powszechnie mówili, że starosta kazał im jechać do Ameryki, ja Löwenberga w mundurze nie widziałem.

Dalej Baranek opowiada fakt, którego był naocznym świadkiem, a mianowicie, że gdy jakiś wychodźca, Słowak, postanowił wrócić do domu i zażądał zwrotu pieniędzy, które uiścił za bilet okrętowy; to Löwenberg skrzyczał go „porządnie“ i uderzył w twarz.

Wśród przesłuchania Baranka zrywa się kilkakrotnie Band, zarzucając oskarżonemu, że nie zeznaje szczerej prawdy.

Gdy Landerer nazwał wynurzenia Banda kłamliwemi, ten podrażniony oświadcza, iż Landerer zmuszał go na dworcu do „rozwalenia“ głowy konkurentowi agencji hamburgskiej Zeitingerowi, obiecując mu za to 10 złr. Przed powierzeniem Bandowi tego zadania, L. poił go piwem i rumem „dla kurażu“.

Przew. (do Banda). Kiedy przywożono wychodźców?

Osk. Nocą dostawiano „towor“, jak baranów na furach.

Zeitinger potwierdza, iż go rzeczywiście na dworcu ostrzegał Band przed zamiarami Landerera.

Przew. (do Baranka). Dlaczegoś porzucił służbę u Herza?

Osk. Bo mi się sprzykrzyła komenda żydowska.

Przew. A kto wam dawał rozkazy udawania się na dworzec?

Osk. A no cała „banda“ z wyjątkiem Landaua, który siedział zawsze w bufecie 2 klasy.

Kazano nam dokoła otaczać przybywających emigrantów i gwałtem sprowadzać do agencji hamburskiej.

Na kategoryczne zaprzeczania *Herza*, oświadcza *Baranek*, iż ten nakłaniał go i Hodura (również służącego), aby zmienili przed trybunałem swe pierwotne zeznania w śledztwie. „Herz — powiada oskarżony — przyrzekł, że jak wyjdzie z więzienia, to popamięta te usługi i weźmie nas do Wiednia“.

Prok. żąda odseparowania pięciu głównych oskarżonych od reszty, gdyż ci teroryzują swych dawnych poddanych i zmuszają do fałszywych zeznań.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 3 grudnia. (Rada państwa) O godzinie 12 minut 20 prezydent dr. Smolka otwiera posiedzenie Izby. Na ławie ministrów siedzą: Taaffe, Dunajewski Prażak, Falkenheim, Welserheimb, Gautsch, Bacquehem, Schoenborn, Zaleski. — Smolka wspomina o trzech zmarłych deputowanych: Pauerze, Klinkoschu i Giovanellim, tudzież o złożeniu mandatów przez ks. Lichtensteina i hr. Romana Potockiego. — Nowowybrani deputowani: Weber, Kyrla, Gross i Schneeburg składają przyrzeczenie. — Rząd przedkłada prowizorjum budżetowe na pierwsze ćwierćrocze 1890.

Ogół wydatków wynosi: 545,475.660 złr., dochody wynoszą: 546,418.477 złr. a przeto *pozostaje nadwyżka w sumie 942.817 złr.*

Pokryć się mający w r. 1890 przez Austrję ogół wydatków na sprawy wspólne wynosi złr. 99,767.539, a przeto wobec analogicznego kredytu ogólnego na r. 1889 jest on mniejszy o 4,888.463 złr.

Minister przechodzi następnie szczegółowo etaty poszczególnych ministerstw. Ogół wydatków w roku 1889 wynosił 541,988.086 złr., wydatki preliminowane na r. 1890 są wyższe o 3,487.574 złr.

Ogólne dochody państwowe preliminowane są w sumie 546,418.477 złr. Wobec dochodów z r. 1889 w sumie 542,815.944 złr., preliminarz dochodów na r. 1890 jest wyższym o 3,602.533 złr.

Z poszczególnych pozycyj preliminarza dochodów wspomnieć należy o podatku gruntowym. Na rok 1890 preliminowany on jest w sumie złr. 35,310.000, a przeto wobec preliminarza z r. 1889 wynoszącego 35,190.000, jest wyższym o 120.000 złr. Wpłaty *netto* na r. 1890 spodziewane są właściwie w sumie 36,198.728 złr. Minister zaznacza jednak, że w r. 1889 zaszły wypadki elementarne, które wprawdzie nie zawierają prawnej pretensji do odpisania podatku gruntowego, lecz z powodu których odpisanie przez ministra skarbu może być przyzwolonem. Odpisanie podatku gruntowego zaszło też w tym rozmiarze, iż z tego okazuje się znaczny ubytek w dochodach z podatku gruntowego, a ubytek ten wynosi ogółem złr. 888.600.

W preliminarzu na r. 1890 wydatki wyjątkowe wynoszą ogółem 14,577.022 złr. Należą tutaj wydatki na budowę kolei państwowej (5,408.240 złr.), udział w budowie kolei prywatnych (700.000 złr.) budowa drugiego toru linji lokalnej Wiedeń-Tulln (500.000 złr.), budowa portu tryesteńskiego (976.000 złr.), przypadające na Austrję pokrycie wydatków na nowe karabiny (4,140.764 złr.), wydatek na nowe karabiny obrony krajowej (3,250.502 złr.). Jeżeli te wydatki wyjątkowe weźmie się w rachubę celem oznaczenia rezultatu bieżącej administracji skarbowej, to okaże się na r. 1890 nadwyżka w sumie 15,519.839 złr. — Według przedłożonego tedy budżetu preliminowane bieżące wydatki r. 1890 przeznaczone są nietylko na pokrycie bieżących wydatków, lecz także na inwestycje w sumie ogólnej 14,500.000 złr.

W dalszym ciągu swego „exposé“ zwrócił minister uwagę na stosunki ekonomiczne. Zaznaczył on, iż prawdą jest, że w bieżącym roku niektóre okolice dotknięte są wielkim nieurodzajem, powodziami i t. p. Ofiary te nie są szczęściem ogólne; owszem, w ogólności stan ekonomiczny przedstawia wprawdzie powolne, ale stale wzrastające polepszenie. Zapatrywanie to opiera się na wzroście konsumcji, na wzroście kapitalizowanych oszczędności, ruchu na kolejach żelaznych itd. Znalazło też ono wyraz w ogłoszonem przed kilku miesiącami sprawozdaniu wiedeńskiej Izby handlowej, zawierającem interesujący pogląd na ogólne położenie ekonomiczne monarchji.

Minister skarbu omawia dalej reformy na polu skarbowości, któremi zajmuje się rząd. Projekt do reformy spraw mytniczych został dziś w Izbie wniesiony. Komisja budżetowa zajmuje się opracowaniem noweli do ustawy o należytościach. — Ministerjum skarbu podjęło znaczną pracę, która dąży do systematycznej kodyfikacji przepisów o stemplach i należytościach. — Obok innych reform wspomina także minister o zamierzonej reformie podatków bezpośrednich. W ministerstwie skarbu już od dłuższego czasu opracowano odnośny projekt, który nie dąży do powiększenia dochodów kasy państwa, lecz tylko do sprawiedliwego rozkładu ciężaru podatkowego. Mają być proponowane środki celem pociągnięcia do skutecznego opodatkowania tych żywiołów, które się od ciężaru podatkowego mimo swej siły podatkowej usuwały. Stworzonym będzie umiarkowanie postępowy podatek osobisty dochodowy, połączony z częściowem nowem ukształtowaniem odpowiednio zmniejszonych podatków dochodowych.

W końcu zauważa minister skarbu, iż przeprowadzenie tych wszystkich ważnych problematów zależy od kardynalnego warunku, bez którego pomyślnego rezultatu oczekiwać nie można, a warunkiem tym jest przypuszczenie, iż z trudem i ofiarami osiągnięta równowaga w finansach państwa także utrzymaną zostanie.

Po wywodach ministra skarbu zajmowała się Izba drobnemi sprawami wiedeńskiemi i nic nieznaczącemi interpelacjami. Spraw, stojących na porządku dziennym, nie dotykano. Nastąpi to dopiero w piątek.

Wiedeń 4 grudnia. Narady mężów zaufania prawicy trwały dziś dalej. Członkowie konferencji zwrócili się do Taaffego z kilkoma pytaniami, ten atoli rzekł, iż dopiero wtedy rząd weźmie udział w naradach, jeśli wpierw frakcje prawicy zgodzą się na szczegóły swoich żądań.

Wiedeń 4 grudnia. Wieść niesie, że klub Lichtensteina zlał się z Hohenwartowskim. Cała prasa wyraża się z uznaniem o Dunajewskim.

Hamburg 4 grudnia. Jan Orth (arcyksiąże Jan) odpłynął do Londynu.

Budapeszt 4 grudnia. „Nemzet“ dowiaduje się, że węgierski bank przemysłowy ukonstytuje się dziś z kapitałem akcyjnym wynoszącym 5 miljonów. Do dyrekcji wchodzą: Stefan Tisza i Desider Szigmond.

Budapeszt 4 grudnia. Rozprawy budżetowe skończyły się zwycięztwem stronnictwa rządowego. Wczoraj nastąpiła takze przykra scena. Podczas rozprawy rzekł Orban, że opowiadają w kasynie, iż niektóre długi karciane deputowanego Horvatha, zostały zaspokojone przekazami na dostawę soli. Powstaje na to straszliwa wrzawa przeciw Orbanowi. Ten jeszcze podczas posiedzenia posłał Horvathowi swoich świadków: Ugrona i Polonysego.

Budapeszt 4 grudnia. Pojedynek na pistolety między Orbanem a Horwathem skończył się bez krwi rozlewu.

Berlin 4 grudnia. Pogłoska giełdowa, że Bismarck ciężko zachorował, całkiem bezpodstawna.

Paryż 4 grudnia. Milan oświadczył ministrowi Spullerowi, że będzie żył w Paryżu jak człowiek prywatny, zdala od polityki. W senacie postawił Barth wniosek, aby za przewinienia prasy przeciw reprezentantom państwa, odpowiadali odtąd winni przed sądem policji poprawczej.

Belgrad 4 grudnia. Milan urzędownie zaprzecza, aby kiedykolwiek wypowiedział słowa podsuwane mu przez „Journal des Debats“, że Serbowie są narodem barbarzyńskim.

Bruksela 4 grudnia. Tutejsze poselstwo brazylijskie oświadcza, że kongres mający ostatecznie ustanowić nową formę rządu dla Brazylji, zbierze się w Rio de Janeiro d. 20 stycznia Tutejszy poseł Villeneuve, tak samo jak i inni posłowie brazylijscy, podał się do dymisji.

Madryt 4 grudnia. Królowa domagała się odwołania z Paryża ambasadora Leo Castillo, ponieważ tenże dał tam bankiet na cześć republikanina, Emila Castellara. Rząd jednak nie uczynił zadość jej żądaniu, pod presją stronnictwa republikańskiego. Jest to ważny objaw republikański.

Wenecja 4 grudnia. Włoscy irrendentyści mimo rozwiązania ich komitetów i stowarzyszeń, urządzają w Trjeście i Trentynie wielkie manifestacje d. 20 bm.

Petersburg 4 grudnia. „Goniec Urzędowy“ ogłasza nominacją dotychczasowego posła w Atenach, Bützowa, posłem w Teheranie. W Atenach będzie posłem Onow.

Konstantynopol 4 grudnia. Admirał Achmed Ratib basza odpłynął właśnie na Kretę z firmanem amnestyjnym.

Kair 4 grudnia. Emin basza prosił telegraficznie rządu zanzibarskiego, aby mu przysłał okręt, z czego wnioskowano, że Emin jest już w Zanzibarze, wiadomość ta atoli jest przedwczesną.

Na japońskiej wyspie Sado trąba powietrzna zawaliła 1000 domów. Zginęło także 18 okrętów, a 300 osób zginęło w płomieniach. — W Seniegina zapadł się teatr. Zabitych przeszło 50, rannych przeszło 100 osób. Na rzecze Min eksplodował chiński statek wycieczkowy, przyczem zginęło 13 osób.

4)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

„2) Iż niegdy jej ojciec Michał So„kołowski krewnych bliższych nie miał, „a przynajmniej o istnieniu takowych „nigdy nie wspominał;

„3) iż, W-mu Panu, jako rodzone„mu bratu niegdy Scholastyki z Mar„czyńskich, jako bratu rodzonemu i „jedynemu, mocą ostatniej woli umie„rającej, woli mnie ustnie, wobec świad„ków powierzonej i do wykonania za„leconej — opieka nad nieletnią Elż„bietą Sokołowską została zlecona, „przed obowiązkami której, tuszę, WPan „jako rodzony brat zmarłej, a rodzony „wuj nieletniej, cofnąć się nie zechce;

„4) iż niegdy Scholastyka z Mar„czyńskich Sokołowska, jako cały ma„jątek posiadała tylko sumę Rs. dwa„naście tysięcy, na pierwszym nume„rze, po wierzytelności Towarzystwa „Kredytowego Ziemskiego, na dobrach „Lisie Joły z przyległościami zabezpie„czoną hypotecznie i że procent od ta„kowej sumy regularnie otrzymywała;

„5) iż, w dniu śmierci ś. p. Schola„styki, oprócz ruchomości, biżuterji, „garderoby, sprzętów domowych, po„ścieli, bielizny, etc. etc. znaleźliśmy „gotowizną Rs. 314 kop. 8, z których „poniesione wydatki na pogrzeb, w od„dzielnej specyfikacji wypisane, co do „każdej pozycji dowodami piśmienne„mi usprawiedliwione być mogą.

„O czem WPana zawiadamiając, u„praszam, ażebyś Wny Pan, w celu „wykonania ostatniej woli zmarłej sio„stry niegdy Scholastyki z Marczyń„skich, objęcia opieki nad nieletnią „Elżbietą Sokołowską, zwołania rady „familijnej i załatwienia formalności „prawnych niezwłocznie do miejsca za„mieszkania nieletniej, miasteczka Som„polna, przybyć raczył.

„Mniemam, że nie zbytecznem bę„dzie dodać, że i miejsce mojego za„mieszkania, w temże mieście się znaj„duje — że, tylokrotnie rzeczona nie„letnia Elżbieta Sokołowska, WImć „Pana siostrzenica, chwilowo w domu „moim ma schronienie, tudzież, że „wszystkie dokumenta, wiadomości, o„bjaśnienia, tak co do funduszów, ru„chomości i w ogóle interesów po nie„gdy Scholastyce z Marczyńskich So„kołowskiej, na każde WImć Pana „Dobrodzieja zażądanie, dostarczyć zo„bowiązuję się i deklaruję.

„Łącząc wyrazy powinnego poważa„nia i szacunku, tudzież oczekując ry„chłej WImć Pana odpowiedzi, pozo„staję z powinnem uszanowaniem

„WImć Pana Dobrodzieja
„Sługa uniżony
„i powolny
„Jan Nepomucen Pistorius
„b. assesor Trybunału Cywilnego b. regent, obecnie emeryt i obywatel mp.

Marczyński list ten przeczytawszy, za głowę się chwycił. Zdjął go żal na wieść o śmierci siostry, bo chociaż z nią od lat wielu nawet listownych stosunków nie utrzymywał, jednak kochał ją, miał dla niej szczerą życzliwość. Potem znów ta córka! Dotychczas o istnieniu jej prawie nie wiedział, a teraz spada na niego nagle. Opuścić jej nie można. Przecież to dziecko rodzonej siostry.

Co począć, co robić?...

Swoim zwyczajem pan Józef potarł silnie szczotkowatą czupryne, z gestem zniecierpliwienia, a w chwilę później pieszo pobiegł na plebanię.

Kiedy wszedł, ksiądz właśnie obiad kończył.

— *Tarde venientibus ossa*, — odezwał się do wchodzącego, — a nie można to było już półgodzinki pierwej? Byłbyś jegomość obiad zjadł jak się patrzy, a teraz co?

— Eh! kochany księże Mateuszu, pal licho wszystkie obiady na świecie, ja zmartwienie mam.

— Zmartwienie? cóż się stało? Może Miś... co! gadajże.

— Nie Miś, nie... co Misiowi ma być.

— No, kiedy nie Miś, to niemasz o co się rozbijać — siadaj.

— Mam o co!

— Przepraszam, nie masz. Zresztą teraz obiad, siadaj i jedz coś zastał. Rady chcesz?

— Rady.

— Będziesz ją miał po obiedzie, teraz nie słucham. Jest oto szczupak, są kluski z makiem, post dzisiaj. Bierzże się do jedzenia, bardzo proszę.

— Ależ mnie jedzenie nie w głowie.

— Panie Józefie kochany... powtarzam ci, „nie wierz gębie, aż położysz na gębie!" Szczupaczek pyszności, organista go złapał. Kluseczki dobre, a *in gratiam* żeś pan przyszedł, każę butelczynę miodku otworzyć. Tego miodku co lubisz, trojniaczka...

— Ach! księże Mateuszu, jegomość lekko to bierzesz, a ja mam kłopot ciężki.

— No, no?

— Ciężki, jak księdza poważam, bardzo ciężki.

— Na seryo?

— Tak jest.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.